Ner 54. ROK 1845. CZWARTEK 6 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
5	6	27 2, 048	— 7, 0	1, 05	Pu. Wschodni średni	Chmurno	Snieg
	2	0, 789	— 6, 3	1, 12	PPn Wschodni mocny	Pochmurno	Snieg
	10	1, 910	— 8, 6	0, 93	PPn. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro. 3,656.

Dyrektor Policyi

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż JW. Prezes Senatu Rządzącego w d. 28 Lutego r. b. raczył zamianować PP. Karola Stróżeckiego i Teofila Zawiszę tymczasowymi zastępcami Kommissarzy Policyi II. rangi, z których pierwszy do pełnienia obowiązków Kommissarza Sądowego, a drugi do sprawowania obowiązków Kommissarza Cyrkułu IV. przeznaczonym został. Zaś P. Jan Szałasz Z. Kommissarza Policyi II. rangi dotychczas obowiązki Kommissarza Cyrkułu II. M. Krakowa sprawujący, został wydelegowanym do pełnienia obowiązków Kommissarza Dystryktowego w Alwerni, a w miejsce jego przeniesionym został z Cyrkułu IV. P. Józef Tuszyński Kommissarz Policyi II. rangi, do sprawowania takichże obowiązków w Cyrkule II. M. Krakowa.

Kraków d. 1 Marca 1845 r.

Wolffarth.

Wiadomości zagraniczne.

— *Z Petersurga.* —

JO. jenerał Feldmarszałek xiążę Warszawski, hr Paszkiewicz Erywański, Namiestnik J. C. K. Mości w Królestwie Polskim, przybył do Petersburga dnia 20 z. m. wieczorem. — Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 26 Grudnia 1844 r. »Dla podania żydom większych ułatwień ku urządzeniu dobrego ich bytu, uznaliśmy za stósowną udzielić im nowych środków ku osiedlaniu się na ziemiach Skarbowych, obywatelskich, lub zakupywanych przez nich na osobistą własność. Tym końcem zatwierdziwszy ułożoną z rozkazu Naszego przez ministra dóbr Państwa i roztrząśnioną w Radzie Państwa ustawę o żydach rolnikach, i przesyłając takową Rządzącemu Senatowi, rozkazujemy ustawę takową przyprowadzić do należytego skutku.« — P. Minister spraw wewn. oznajmił Rządzącemu Senatowi co następuje: »Po uprzedniem porozumieniu się z zarządzającym Ministerstwem Skarbu o wsparciach dla dóbr obywatelskich gub. Witebskiéj z powodu doznanego tam w z 1844 r. nieurodzaju, on, minister, wnosił o tem przedstawienie do Komitetu PP. ministrów. N. Cesarz Jmć na zdanie Komitetu, 9 stycznia b r. raczył rozkazać: rozłożyć obywatelom, z pożyczek zaciągniętych w Radach Opiekuńczych, Banku pożyczkowym i izbie powszechnéj Opieki, na 3 lata, wszystkie takie wypłaty, których roczne terminy, rachując w to i miesiące ulgi, wypadać będą po 1 listopada 1845 r., a razem też i dawniejsze zaległości, z tem zastrzeżeniem, iżby takowe wypłaty wnoszone były równemi częściami, z wypadającemi procentami, oraz iżby bieżące od takowego 1 listopada z pożyczek wypłaty, uiszczane były w czasie właściwym.«

— *Berlin 20 Lutego.* —

Wiadomość o mającem wkrótce nastąpić zawarciu traktatu handlowego między Francyą i Szwecyą, sprawiła tu niejakie wrażenie, ponieważ w tym upatrują przygotowanie do traktatu przymierza między temi dwoma mocarstwami, o którem w Paryżu i Stockholmie szczerze myślą.

Nasi dorożkarze postanowili na odbytéj w tych dniach naradzie znieść tak nazwaną lote-

rykę znaków dorożkarskich, ponieważ według uczynionego doświadczenia, nie wyszliby przy niéj na swoje. (Wiadomo, że do marek, jakie powożący dorożkami obowiązani są dawać za kursa jadącym, przywiązana była loterya, w któréj niektóre z numerów, jakiemi marki były opatrzone, wygrywały pewne, dosyć znaczne summy pieniężne.)

— *Paryż* 19 *Lutego.* —

Król przywdział żałobę na dni 8 z powodu śmierci xiężnéj Nassauskiéj.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, minister robót publicznych przedłożył projekt względem kolei żelaznych z Paryża do granicy belgijskiéj i z Creil do St. Quentin.

Journal des Débats mówi między innemi o nowych propozycyach celnych p. Peela: »Cała siła ministerstwa Peela polega na pomyślności jego środków finansowych, i słusznie lub niesłusznie uważają angielskiego pierwszego ministra za jedynego męża, który jest w stanie utrzymać równowagę skarbu. Zna on swoją władzę i z niéj korzysta. On tylko sam potrafił lud angielski skłonić do poddania się temu wojennemu podatkowi w czasie pokoju. Przypomnijmy sobie silny opór, jakiego doznał podatek od dochodów za czasów Pitta, a dziwić się musimy, z jaką rezygnacyą jest teraz przyjęty.—Wielkie też czyni wrażenie we Francyi propozycya p. Peel względem powiększenia budżetu marynarki.

Dzisiejsze posiedzenie izby parów było bardzo krótkie. Postanowiono, aby izba zgromadziła się na publiczne posiedzenie w dniu 24, poczem izba udała się do swych biur dla tymczasowego roztrząśnienia projektu hr. Daru, i projektu przyjętego przez izbę deputowanych względem zakładów skrapiania łąk.

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt do prawa względem odkupu akcyj na kanały, większością głosów 191 przeciw 111. P. Larochejacquelin przedłożył izbie licznemi podpisami opatrzoną petycyę żądającą roztrząśnienia projektu do prawa względem kollegiów.

Ze złożonych w ostatnich dniach rachunków administracyi tabaki okazuje się, że w r. z. sprzedano tabaki za 110 milionów fr., z których przeszło 80 milionów jako czysty zysk wpłynęło do skarbu. Nie ulega wątpliwości, że to bogate źródło dochodów publicznych na przyszłość jeszcze obfitsze będzie, częścią w skutku ciągle powiększającéj się konsumcyi, częścią przez zaprowadzenie w administracyi różnych oszczędności, do których głównie należy wyrzeczenie się uprawy krajowéj tabaki, która w niektórych departamentach uskutecznia się przy wielkich ofiarach skarbu na jéj wspieranie. Administracya kupiła w. r. z. 24 miliony funtów krajowéj tabaki za 7 milionów fr. Taka ilość tabaki amerykańskiéj téjże dobroci, mogłaby być kupiona za połowę téj ceny, a tabaką teraz zasadzane grunta francuzkie, zapewne odłogiem nie będą leżyć.

Panujący od niejakiego czasu w posiadłościach francuzkich w Afryce pokój, niespodzianie przerwany został na jednym punkcie prowincyi Oranu. Stanowisko Sidi-Bel-Abbes, 18 mil na południe Oranu położone, złożone jest z reduty i oszańcowanego obozu, w którem stoją jeden batalion 6go lekkiego pułku piechoty i 2 szwadrony spahów. Rano dnia 31 stycznia, na wiadomość, że sprzymierzonym pokoleniom kilka sztuk bydła zabrano, dowódzca wyruszył z swą jazdą i oddziałem piechoty w stronę gdzie rabunek miał miejsce, gdy około godz. 10 w czasie obiadowania żołnierzy, ukazało się przy wnijściu do obozu około 60 arabów, których dzieci poprzedzały. Większa ich część miała podróżne kije, żadnéj broni nie było widać, przybyli z żądaniem pomówienia z dowódcą, do którego mieli pewną reklamacyę. Stojący na straży żołnierz przepuścił pierwszych, ale niebawem ich szczególna postawa zwróciła jego uwagę, chciał wstrzymać następnych, gdy w tem wystrzał z pistoletu powalił go na ziemię. Ten wystrzał był hasłem do uderzenia, fanatycy dobywają pod sukniami ukrytą broń i rzucają się na nieprzygotowanych żołnierzy; napadają na mieszkanie dowodcy, ubiwszy przed drzwiami stojącego na straży żołnierza. Żołnierze wzięli się wtedy spiesznie do broni, wszystkie wyjścia z obozu zostały obsadzone, wszyscy arabowie którzy się doń wcisnęli, znaleźli śmierć. Zabrano z placów 58 trupów. Ale i liczba poległych i ranionych francuzów nie była mała, liczą ich przeszło 30. Tymczasem wystrzelone z wałów działo zawiadomiło dowódzcę, że nadzwyczajna okoliczność wymaga jego powrotu do obozu. W tym powrocie wpadły mu w ręce żony, dzieci, starce i trzody owych arabów. O powodach tego kroku opowiadają co następuje: Przed kilku dniami przybyły z zachodu Marabut ogłosił, że cesarz Abd-el-Rhaman za zawarcie pokoju z francuzami został z tronu zrzucony, a on przez nowego pretendenta tronu wysłany z poleceniem wypędzenia chrześcian z Afryki. Przez swe namowy i prośby zapalił fanatyzm, części pokolenia Uled Sebinan i skłonił do napaści na załogę w Sidi Bel-Abbes.

— *Madryt* 8 *Lutego.* —

Dziś mówiono powszechnie, że Narvaez podjął się utworzyć nowe ministerstwo.—Z tego więc okazuje się, że rząd przychyla się do żądania Stolicy Apostolskiéj.

Od brzegów Menu 7 Lutego. —

Dowiadujemy się, iż kwestya względem zniesienia banków gier hazardownych i loteryi wniesioną została niedawno na sejm związku Niemieckiego; z wypadku jednak rozpraw sądzić należy, że tak prędko jeszcze nie będzie rozwiązaną. Wprawdzie wiele bardzo przeważnych głosów oświadcza się za zniesieniem gier hazardownych, ponieważ najwięcéj je potępia opinia publiczna w Niemczech, ale z przeciwnéj strony, gdzie banki gier uważane są nie tylko jako źródło dochodu, ale także jako

środek pobudzający do odwidzania wód mineralnych, o powolności w tym względzie myślić nie można. Mniej jeszcze spodziewać się należy zniesienia loteryi, gdyż wiele rządów niemieckich posiada w niej dochód, któregoby bez nowego obciążenia poddanych wynagrodzić nie zdołały.

— *Mexyk 9 Stycznia.* —

D. 4 b. m., Santana pobity na głowę przez jenerałów Bravo i Paredes w równinach Appau, został do niewoli wzięty i do Mexyku przyprowadzony. (Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.)

Rozmaitości.

MRUK.

W całéj wielkiéj armii nie było niechętniejszego mruka nad kaprala Ploquet, z 61 pułku piechoty.

Byłto najwierniejszy towarzysz, waleczny żołnierz, ale miał jednę wadę, iż nie był kontent z niczego. Uskarżał się wszędzie, na wszystko o każdym czasie, przy każdéj sposobności. Służyłem przez 4 lata z nimi razem, a przez ten cały czas nie usłyszałem od niego ani jednego słowa zadowolenia, nie widziałem aby choć raz się jego czoło wypogodziło. Stojąc załogą szemrał na nudy i nieczynność, będąc w polu narzekał na niedostatek i trudy; jeżli się zdarzyło, że ładownicę miał pełną, to mu zanadto ciężyła, jeżli była próżna, użalał się, iż jéj niczem napełnić nie miał. Ztąd mawiali jego kamraci, że w pułku nieukontentowanych, Ploquet najmniéj pułkownikiem być może. Zresztą jednak śmiał się każdy z jego dziwactwa i sami nawet oficerowie przebaczali mu chętnie ten zły nałóg przez wzgląd na jego wzorowe postępowanie, jego nieustraszoną odwagę i wiele innych najchwalebniejszych przymiotów.

Szczególniéj to podczas wyprawy w r. 1812 rozwinęła się nieszczęsna przywara naszego walecznego kaprala. Nużące marsze w opustoszałym kraju były mu nieskończonym powodem utyskiwania.

Najbardziéj ciężyły mu jego ładunki na sercu; lękał się mocno, że ich nie będzie mógł wystrzelać, i nie ustannie też na ich zbytni ciężar narzekał.

Niezadługo jednak miało nastąpić starcie się z wojskiem nieprzyjacielskiem, które dotrzymało nareszcie kroku. Dwa dni przed bitwą uderzono w bębny wzdłuż całéj linii bojowéj; pułkownik 61 pułku wyjechał przed szeregi i przemówił: „Żołnierze! Cesarz dał nam zaszczytne zlecenie zdobyć jeden z tych szańców, które nieprzyjaciel dla wstrzymania pochodu armii naszéj usypał. Niech żyje Cesarz! Naprzód!“

Cały pułk powtórzył jednogłośnie ten okrzyk, który wraz z rozkazem Napoleona zawsze skutek elektryczny na wszystkich żołnierzach sprawiał.

Jeden tylko Ploquet milczał ponuro, a w końcu mruknął sobie pod nosem: „Poszaleli jak zawsze! Myślałby kto, że się im nie może stać większa łaska, jak gdy dostąpią pozwolenia dać się w kawałki nieprzyjacielskim kulom poszarpać.“

„A cóż kapralu“ — rzekłem do niego — czyż się nie cieszysz, że ich wreszcie tak blizko mamy?“

„Blizko? — Zapewne! — Gdy wprzódy z godzinę spokojnie pod ich kartaczowe kule pomaszerujemy; — blizko? — gdy się już w pośród ich czworoboku ujrzemy. Tymczasem jednak, nim się będziemy mogli wziąść do nich, większa połowa pułku pożegna się z tym światem.“

„Ale też jaka ztąd sława dla nas!“

„Ba i bardzo!“ odparł kapral. Nie dla nas to przysmaki. Gdybyśmy wnet więcéj sławy zdobyli niż nam potrzeba, toby się jeszcze ani mnie, ani tobie ani żadnemu z nas nic z tego nic dostało. To tylko dla owych paryzkich paniczów z galonami, dla tych darmojedów, co to zawsze w nowych bótach chodzą, a po trzy razy na dzień do stołu zasiadają.

Wyruszono. Jeszcze nie było godziny, a już się rozwinął pułk pod działowym ogniem reduty, któréj kule co chwila całe szeregi zmiatały. Nasz batalion ucierpiał najwięcéj. Nastało nawet chwilowe zamięszanie. Kilku rekrutów, którzy po raz pierwszy przy podobnéj uczcie znajdowali się, zrobili z własnego natchnienia „lewo w tył“. Ploquet stojący w trzecim szeregu, zastąpił im z bagnetem drogę, klnąc się, że ich jak wróble na rożen zatknie, jeżeli się krokiem ruszą. Właśnie gdy to mówił, porwała mu nieprzyjacielska kula ładownicę, od któréj mu tylko rzemień pozostał. Nigdy jeszcze w życiu nie widziałem, aby kto tak zabawnie się skrzywił, jak nasz pochmurny kapral, gdy mu się ten fatalny zdarzył wypadek. „Sześćdziesiąt ładunków!“ mruknął zgrzytając zębami. „Sześćdziesiąt przez dwieście mil, dźwigaj ciężko na plecach, aby ci je potem pierwsza lepsza kula zabrała; nimeś jeszcze jednego nadgryzł. Tegoż mi trzeba było.“

W téj chwili postąpił cały pułk bojowym krokiem naprzód. Nieprzyjacielskie działa umilkły. Nie masz nic przeraźliwszego nad taką ciszę przed szturmem. Była to uroczysta chwila, w któréj najstarsi żołnierze żegnali się z sobą, a niektórzy oficerowie w milczeniu, na wieczne pożegnanie ścisnęli się za ręce. Ploquet stał o dwa kroki odemnie, oko jego błyskało, usta drgały. Nagle okazał się nad redutą niebieskawy obłok — śród okropnego łoskotu zatrzęsła się ziemia, a gęste kłęby dymu zaległy okryte trupami pobojowisko. Kaprala Ploquet nie było już koło mnie; miałem go za poległego; dopiero gdy wiatr obłoki dymu rozpędził, ujrzałem go połową ciała w szańcu. Poznałem go po szczątkach ładownicy, i pobiegłem mu ku pomocy. Nim jednak dobiedz zdołałem, już się dostał do środka szańca i znikł mi z oczu. Prawda, iż nie było tam czasu ani miejsca do oglądania się za kim, szturm trwał bez przerwy, mnóstwo walecznych poszło za przykładem kaprala. Nic strzelano już więcéj; same tylko szable i bagnety błyskały i straszną rzeź czyniły. Pierś o pierś uderzała, brano się na siły, tarzano się we krwi, deptano po trupach. To trwało około minut dwudziestu. W końcu rzeź już się przesiliła. Jakby na dany znak rozległ się okrzyk zwycięztwa: szaniec był naszym — nasz orzeł utkwił na jego najwyższym szczycie.

Natenczas ozwał się głos jakiś, aby dobosz pułkowy w bęben uderzył. Lecz nie było już pułkowego dobosza. Wezwano tedy doboszów batalionowych. Lecz nie było już doboszów batalionowych. Zawołano więc doboszów szeregowych, lecz i z tych żadnego już nie było. Z całego pułku o 4 batalionach, po przeszło 800 ludzi w każdym, zostało tylko czterystu. *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 5 do dnia 6 Marca.
Grodzicki Seweryn ob., Boratto August, Amato Giawnio, Hell Stanisław, z Polski; -- Trzecieski Tytus, Mycielski Michał porucz. król. prus, Pauw Zenon, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa
Męciński Cesar hr., Stadnicki Władysław hr., Stadnicka Adelajda, Załuski Maurycy hr., Orzegalski Jan, do Polski; -- Zaliński Maryan ob, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 1735.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W moc Reskryptu Senatu Rządzącego d. 14 Lutego r. b. N. 773 D G S. odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna *in minus* na wypuszczenie w entreprysę fabryki wystawienia z twardego materyału w Dobrach Narodowych Czernichowie nowéj wikaryi i organaryi a to od summy objętéj kosztorysem w ilości złp. 6307 gr. 25 na pierwsze wywołanie oznaczonéj, obok czego dodane będą dni pomocy w ilości pieszych 1790, a ciągłych 497 z pozostawieniem gromadom wyboru dostarczenia ich w naturze lub złożenia w miejscu onychże gotowych pieniędzy w ślad §. 24 urząd. dozo Kościelnych; licytacya w mowie będąca odbędzie się dnia 1 Kwietnia r. b. w godzinach przedpołudniowych, pretendenci zatem w oznaczonym terminie i miejscu zgłosić się zechcą opatrzeni w kwotę złp. 630 na *vadium*, gdzie o bliższych warunkach wiadomość powezmą.

Kraków d. 26 Lutego 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 7344.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Stósownie do art. 12 ustawy o Zwierzchności hypoteczněj wzywa mających prawo do spadku po Macieju i Tomaszu Schestauberach pozostałego z ruchomości oraz z domu w Krakowie przy ulicy Szpitalnéj pod L. 607 położonego składającego się, aby w terminie miesięcy 3 z dowodami do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się Maciejowi i Franciszkowi Schestauberom oraz Klarze z Schestauberów Zajączkowskiéj przyznanym będzie.

Kraków dnia 28 Grudnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Miętuszewski.
(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienie prywatne.



Realność pod Nr. 351 Gm. III. przy ulicy Szewskiéj jest z wolnéj ręki do zbycia na wieczne dziedzictwo. 1) za opłatą procentów rocznych z góry po 5/100 od szacunkowéj summy. 2) lub też na 10 lat do wypłaty ratami rocznemi z góry, z procentami po 6/100 od pozostałych kwot po sobie następujących; zacząwszy od roku 1845, aż do 1855 równemi ratamy dzielącemi się, już każdego roku po odtrąceniu upłaconych należności. 3) na koniec, podług życzenia nabywcy realności, w pięciu latach w połowie summy, za opłatę procentów po 6½/100 półrocznie z góry; co się tyczy drugiéj połowy, za umową stron do jakiego terminu ma zostać na procent po 7/100 z góry całorocznie. 4) jeżeliby zaś poprzedzające wnioski w trzech punktach powyższych nieodpowiadały chęciom i życzeniom po opłaceniu procentów przez lat 12 po 10/100 z góry rocznie, na ten czas realność stanie się prawomocną nowego nabywcy. Dalsze stosunki zawisły od umowy stron. K. C

Są do nabycia z wolnéj ręki bardzo korzystnie od Sgo Jana 1845 roku Dobra Ziemskie Drozejowice w Królestwie Polskiém Gubernii Radomskiéj Okręgu Skalbmierskiem położone. Dobra te mające najpiękniejszą glebę pszenną są rozległe 1000 morgów wiedeńskich urządzony płodozmian pańszczyzną dostateczną Budowle gospodarskie w dobrym stanie a zabudowania włościańskie są tychże własnością wieczysta Przedający zostawia na gruncie 1000 owiec w połowie elektoralnych oraz inwentarz potrzebny do uprawy gruntu, piękny zawód krów żuławskich i wszelkie ruchomości. Bliższą wiadomość powziąść można od właściciela tychże dóbr za zgłoszeniem się *franco* przez Miechów, Skalbmierz w Drozejowicach. (3r.)